



 editio red

Blisko
2 miliony
czytelników
na Wattpadzie!

Należymy do siebie

ALEKSANDRA
ZIĘTEK

@Demon_Stroz

Ona s krywa mroczną tajemnicę.
On chce jej pomóc, ale na drodze stają mu własne sekrety...

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock

Helion S.A.
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!
Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
<https://editio.pl/user/opinie/nalezy>
Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-8047-9

Copyright © Helion S.A. 2022

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Niektórzy z nas w jakiś sposób się wyróżniają. I nie chodzi tu o osoby, które specjalnie chcą rzucać się w oczy pośród tłumu, by przyciągać wzrok innych. Są też osoby, które z pozoru są takie jak inne, ubierają się i zachowują tak jak cała reszta. Wręcz próbują się ukryć, noszą ciemne ubrania i trzymają się gdzieś z tyłu, ale ku ich niezadowoleniu jest w nich coś wyjątkowego, przez co wyróżniają się z tłumu.

Zwykle wystarcza jedno spojrzenie w ich smutne oczy.

Chociaż starają się to ukryć, są skrzywdzeni i się boją. Czują lęk przed całym światem i kolejnymi ranami. Niektórzy noszą je nie tylko w sercu, ale i na ciele. Blizny nie pozwalają im zapomnieć.

Na szczęście są też osoby, które pragną w jakiś sposób pomóc.

Czasem im się udaje, a czasem nie...

Rozdział 1.

Angela

— Mery, pospiesz się! Jeszcze dzisiaj chcę wyjść z domu! — zawołałam, opierając się o drzwi i trzymając torbę plażową w ręku.

— Już idę!

Dziewczyna zbiegła po schodach, prawie się przy tym przewracając. Zaśmiałam się z niej, przez co spojrzała na mnie w morderczy sposób, jednak już po chwili też się śmiała. Mery wzięła kluczyki i wyszliśmy z jej domu. Gdy byliśmy w samochodzie, odpaliła dość głośno radio i zaczęła wystukiwać rytm piosenki na kierownicy, przy okazji śpiewając pojedyncze wersy. Po około dwudziestu minutach dojechaliśmy do naszego celu, a jedynym problemem pozostało znalezienie w ten upalny dzień miejsca parkingowego. Gdy w końcu udało się zaparkować, odetchnęłam z ulgą i teraz to Mery zaczęła mnie poganiać, ponieważ chciała jak najszybciej znaleźć się na plaży.

— Gdzieś tu jest paru moich znajomych... — powiedziała, wysiadając. — Chyba ich widzę. — Zmrużyła oczy i spojrzała gdzieś przed siebie. — Tak, to oni, chodź szybko — znowu mnie ponagliła i nie czekając na mnie, poszła w kierunku swoich znajomych.

— Idę, idę...

Moja niezdarkość niezbyt służyła pośpiechowi, przez co oczywiście musiałam coś upuścić. Tym razem była to torebka, z której przy okazji wypadło kilka rzeczy. Klęknęłam, by je pozbierać. Gdy skończyłam i chciałam się wyprostować, ktoś wpadł na mnie, przez co się zachwiałam i prawie znowu ją upuściłam.

— Uważaj, idioto — warknęłam niezbyt miło, lekko rozdrażniona sytuacją.

— Przepraszam, nie zauważyłem cię — odpowiedział mi męski głos.

Coś kazało mi spojrzeć na mężczyznę przede mną. Okazało się, że jest to raczej niewiele starszy ode mnie chłopak z ciemnymi, niemal czarnymi oczami i równie ciemnymi włosami, bardzo podobnymi do moich, ale znacznie krótszymi. Uśmiechnął się przeproszająco, jednocześnie uważnie mi się przyglądał.

— Nic się nie stało — rzekłam w końcu, wybudzając się z lekkiego szoku, jaki niespodziewanie we mnie wywołał.

Chłopak ciągle patrzył mi w oczy, a ja zaczęłam się czuć trochę niezręcznie, nie wiedząc, co powinnam jeszcze zrobić.

— Jace, chodź już! — zawołał ktoś z oddali.

— Do zobaczenia, piękna — powiedział, nagle przybliżając się do mnie, a zapach jego perfum otulił mnie całą.

Przez chwilę stałam zaskoczona, dopiero wołanie Mery zmusiło mnie do ruchu. Podbiegłam do niej i jej znajomych.

— W końcu jesteś — zaśmiała się, choć sytuacja z tamtym chłopakiem mogła trwać ledwie pół minuty. — Ludzie, to jest Angela — powiedziała z typowym dla niej entuzjazmem. — Angela, to jest Seth, Will, Emma, Viki, gdzieś powinien być jeszcze Andy.

— Już jestem! — krzyknął chłopak, podchodząc do nas.

— Świetnie! — Klasnęła w dłonie, widocznie zadowolona. — Teraz trzeba znaleźć jakieś dobre miejsce.

Niespiesznie poszliśmy na plażę, aby rozłożyć gdzieś koce i móc w końcu cieszyć się cudownym słońcem. Pogoda tego dnia wyraźnie nas rozpieszczała, było przyjemnie ciepło, ale nie upalnie. Zdarzały się pojedyncze chmury, które dawały odrobinę wytchnienia od promieni słońca.

Oni zaczęli o czymś rozmawiać, a ja, nie czując potrzeby, aby się do nich przyłączyć, postanowiłam wejść do wody. Chciałam się trochę schłodzić. Mimo wszystko jednak jestem człowiekiem lubiącym zimno, a nie opalanie się. Powoli zaczęłam wchodzić do przyjemnie chłodnej wody, po czym, gdy sięgała mi mniej więcej do pasa, zanurzyłam się w niej całą i przez kilka sekund zostawałam pod jej powierzchnią.

— Tego było mi trzeba — pomyślałam, wynurzając się.

W pewnej chwili ktoś złapał mnie za rękę i pociągnął. Z powodu szoku z mojego gardła nie wydobył się żaden dźwięk, choć serce biło

mi niesamowicie szybko z przerażenia. Pierwszą myślą było, aby uciekać, więc mocno szarpnęłam ręką, żeby się uwolnić, niestety z marnym skutkiem.

— Spokojnie, piękna — usłyszałam znajomy głos, ale nie skojarzyłam, do kogo należy.

W końcu spojrzałam na sprawcę tego zamieszania i bardzo się zdziwiłam, gdy zobaczyłam, że to chłopak z parkingu. Jego imię nagle uleciało mi z głowy, choć wiedziałam, że już je poznałam.

— *Jace* — przypomniała mi podświadomość.

Stał bardzo blisko mnie, zdecydowanie za blisko, odsunęłam się trochę, niezbyt dobrze się z tym czując. Na widok mojego zakłopotania uśmiechnął się.

— Mógłbym poznać twoje imię? — spytał, chyba mając dość ciszy.

— *Angela* — powiedziałam po odchrząknięciu i pozbyciu się dziwnej guli z gardła.

— *Jace*. Miło mi cię poznać, *Angelo*.

— A mi ciebie — powiedziałam, powoli odzyskując pewność siebie.

— Może chciałabyś pójść ze mną i moimi znajomymi na piwo?

— Najpierw wolałabym lepiej poznać ciebie. — Sama zdziwiłam się swoją śmiałością.

Uśmiechnął się łobuzersko, a jego oczy jakby rozbłyśły. Czułam, że zaczynam się rumienić, więc przeniiosłam wzrok na jego tatuaż na szyi.

— Ja też chętnie poznam cię bliżej — odrzekł, próbując przy tym spojrzeć mi w oczy.

Znowu zaczęłam czuć się niezręcznie. Moim ratunkiem okazała się *Mery*, wołająca mnie z mola. Jeszcze mnie nie zauważyła.

— Przepraszam cię, muszę już iść. — Wskazałam kierunek, skąd dobiegło wołanie.

— Jasne. Do zobaczenia, piękna — powiedział, ciągle się uśmiechając.

Gdy kolejny raz usłyszałam to określenie z jego ust, przeszedł mnie dreszcz. Minęłam go szybko i ruszyłam w kierunku mola.

— O co chodzi? — spytałam, gdy stanęłam obok przyjaciółki.

— Chciałam się spytać, czy idziesz z nami do baru. — *Ton* głosu *Mery* upewnił mnie w tym, że nic nie widziała.

— Jasne — odpowiedziałam, starając się ukryć uczucie ulgi.

Spojrzałam w miejsce, gdzie wcześniej stał chłopak, ale już go tam nie zobaczyłam. Poszliśmy do baru przy plaży, w którym na szczęście nie było

zbyt wielu osób. Usiadłam obok przyjaciółki i nowego znajomego, Willa. Wszyscy zamówiliśmy po piwie i wzięliśmy coś do jedzenia. Zaczęli rozmawiać o jakimś starym znajomym, którego ja ledwo kojarzyłam. Rozglądałam się po barze, aby nie gapić się głupio przed siebie. I w pewnej chwili zobaczyłam znajomego chłopaka. Obserwował mnie. Uciekłam wzrokiem, czując się tym lekko skrępowana. Moje spojrzenie padło na jego przyjaciela, który patrzył w tym samym kierunku co on, ale nie wydawał się obserwować konkretnie mnie.

— Idę na plażę — poinformowałam Mery po jakimś czasie. Chciałam się trochę rozruszać.

— Okej, później cię znajdziemy — odpowiedziała, po czym upiła trochę piwa. Nie próbowała mnie zatrzymać, bo wiedziała, że to nic nie da.

— Dobrze.

Szybko dopiłam piwo, wzięłam torbę i znowu wyszłam na słońce. Musiałam założyć okulary przeciwsłoneczne, aby widzieć trochę wyraźniej. Szybko udało mi się znaleźć dobre miejsce, rozłożyłam ręcznik i zaczęłam się opalać. W pewnej chwili ktoś zasłonił mi słońce.

— Odsuń się, idioto — warknęłam, gdy nie ruszał się przez dłuższą chwilę.

— Już drugi raz dzisiaj nazywasz mnie idiotą — powiedział ten ktoś ze śmiechem.

Uśmiechnęłam się, słysząc znajomy głos Jace'a. Spojrzałam na niego, ale niewiele mogłam zobaczyć oprócz jasnej poświaty wokół jego sylwetki.

— Muszę cię za to ukarać — powiedział, pochylając się nade mną.

— Co zrobić?! — spytałam z niedowierzaniem.

Nagle podniósł mnie i zaczął nieść w kierunku wody. Powstrzymałam się od krzyków, wiedząc, że to tylko żart. Dalej jednak usiłowałam się wyrwać, ale chłopak miał za dużo siły. Wszedł do wody do pasa i puścił mnie w taki sposób, abym zniknęła pod nią. Szybko się wynurzyłam, a on stał przede mną uśmiechnięty, jakby nic nie zrobił. Ochlapałam go, żeby okazać mu swoje niezadowolenie. Jace bez zastanowienia skoczył na mnie, przez co znowu znalazłam się pod wodą. Gdy wynurzyliśmy się na powierzchnię, zaczęliśmy się śmiać.

Jednocześnie chłopak zaczął się do mnie zbliżać. Gdy uznał, że jest już wystarczająco blisko, położył rękę na moim biodrze i spojrzał na moje usta. Zrobiło mi się nagle cieplej i nie było to za sprawą słońca. Poczulałam suchość w ustach.

To złe.

Odepchnęłam go od siebie, słuchając swojego wewnętrznego głosu, choć druga część mnie wcale nie była aż tak bardzo temu przeciwna.

— Nie — powiedziałam krótko.

Na szczęście nie naciskał, wziął mnie za rękę, a moje ciało ogarnęła fala przyjemnego ciepła. Niespiesznie wróciliśmy na plażę. Byłam bardzo zaskoczona tym, że wokół mojego ręcznika rozłożyli się jego znajomi, których wcześniej widziałam w barze.

— Jeśli chcesz, możesz odejść, nie będę naciskał — rzekł uspokajająco. To mnie przekonało.

Usiadłam na swoim ręczniku, on obok mnie, ale zachował kilka centymetrów dystansu. Po chwili poznałam jego kolegów: Mike'a, Josha, Sama, Jaspera, Eda, Aarona i Ryle'a. Okazali się bardzo mili. Z czasem zaczęłam czuć się pewniej, choć dalej było mi niezręcznie siedzieć pomiędzy ośmioma mężczyznami.

Kiedy pojawiło się piwo, wypiłam jedno, żeby pozbyć się ciągłej suchości w ustach. Jace nie pił, jedynie czasami zapalił papierosa, za każdym razem uważając przy tym, aby dym nie leciał na mnie.

Dopiero gdy zaczęło się ściemniać, spojrzałam na zegarek. Zbliżyła się dwudziesta pierwsza.

— Muszę już iść.

— Już? — spytał Aaron z wyraźnym zawodem w głosie.

— Tak — odpowiedziałam i uśmiechnęłam się lekko.

— Odprowadzę cię — zaproponował Jace, a ja przystałam na to.

Zabrałam swoje rzeczy i ruszyliśmy na parking. Chłopak wyjął gumę z kieszeni, bo zapewne nie chciał śmierdzić papierosami. Parking znacznie opustoszał i szybko zauważyłam, że brakuje też samochodu Mery.

— Cudownie — powiedziałam pod nosem z ironią i nerwowo przeczesalam włosy.

— Co się stało? — spytał od razu chłopak.

— Moja przyjaciółka już pojechała.

— Odwiozę cię — zaproponował bez chwili namysłu.

— Nie musisz. — Nie chciałam, aby robił mi przysługę.

— Ale chcę. Chodź. — Wziął mnie za rękę i poprowadził do swojego motocykla.

— Ja mam na to wsiąść? — spytałam z niedowierzaniem.

— Tak — powiedział, śmiejąc się.

Westchnęłam jedynie, wiedząc, że pozostało mi już tylko takie rozwiązanie. Podałam adres i usiadłam na miejscu pasażera. Mocno oplotłam chłopaka ramionami, przytuliłam się do jego pleców, nie do końca wiedząc, czego mam się spodziewać. Ruszyliśmy z głośnym warkotem i od razu poczułam wiatr we włosach. Było w tym coś wyzwalającego. Na mojej ulicy byliśmy po może piętnastu minutach, a ja chyba gdzieś wewnątrz żałowałam, że to już koniec.

— Dzięki — powiedziałam, ostrożnie zsiadając z motocykla. Czułam, że moje nogi nie do końca chcą ze mną współpracować.

On też zsiadł. Nie wiedziałam, jak inaczej zakończyć to wszystko, więc po prostu uśmiechnęłam się i chciałam odejść, ale Jace złapał mnie za nadgarstek i przyciągnął do siebie. Przełożył dłoń na moje biodro. Patrzył na mnie, a ja widziałam, co chodzi mu po głowie. Przysunął się jeszcze bliżej. I w końcu to zrobił. Pocałował mnie. Przez chwilę byłam najszczęśliwszą osobą na świecie, jednocześnie zdawałam sobie sprawę, że to nie jest nic dobrego. Puścił mnie i odsunął się. Dostrzegłam w moich oczach, że mi się podobało, ja w jego zobaczyłam to samo.

— Nie powinniśmy tak się zachować — powiedziałam, jednocześnie walcząc ze sobą, żeby nie zrobić czegoś głupiego. Zanim odpowiedział, wyrwałam się z jego objęć i szybkim krokiem zniknęłam za rogiem. Po chwili weszłam do swojego domu.

W mojej głowie cały czas rozgrywała się scena sprzed chwili. Klatka po klatce mogłam się temu przyjrzeć z niezwykłą dokładnością. Poszłam prosto do sypialni i usiadłam na łóżku, aby trochę ochłoniąć. Gdy moje serce się uspokoiło, zapragnęłam ciepłej kąpieli, aby pozbyć się zapachu jego perfum i papierosów ze swojej skóry. Gdy wanna była już wypełniona wodą, powoli do niej weszłam i przymknęłam oczy, rozkoszując się ciepłem. Nie wiedziałam, ile czasu spędziłam w wodzie, ale stała się ona już mało przyjemna. Poczułam jedynie, że to mi pomogło. Brakowało jeszcze tylko tego, by się wyspać i niemal całkowicie oczyścić ze wspomnień o chłopaku.

Nagle usłyszałam namolne pukanie do drzwi mojego mieszkania. Owinęłam się szczelnie ręcznikiem i poszłam sprawdzić, o co chodzi. Nie patrząc przez wizjer, otworzyłam drzwi. Zobaczyłam Jace'a, przez co znowu się spięłam.

— Co ty tu robisz? — spytałam, starając się brzmieć normalnie.

— Chciałem cię przeprosić i spytać, czy nie pójdziesz ze mną na imprezę. Mogłem zadzwonić, ale wolałem przyjść — powiedział na jednym oddechu.

— Nawet nie masz mojego numeru — zauważyłam.

— Mam, pożyczyłem na chwilę twój telefon i spisałem numer. Przy okazji wpisałem ci swój. No więc pójdziesz ze mną? — spytał znowu, patrząc na mnie z nadzieją.

— No nie wiem. — Nie byłam w stanie ukryć zaskoczenia i zakłopotania.

— Proszę, piękna — szepnął mi. — Będziemy mogli się lepiej poznać.

Spojrzał na mnie błagalnie. Uciekłam wzrokiem w dół i zobaczyłam, jak napięte są jego spodnie. Powstrzymałam uśmiech, ale na moich policzkach i tak pojawił się rumieniec. To jeszcze bardziej unieвозмоżliwiło mi trzeźwe myślenie.

— Niech ci będzie — zgodziłam się w końcu.

Chłopak uśmiechnął się szeroko i wyraźnie się rozluźnił.

— Przyjdę po ciebie jutro o osiemnastej — powiedział, nie przestając się uśmiechać.

— Dobrze. — Też się uśmiechnęłam.

— Do zobaczenia, piękna.

— Do zobaczenia...

Poszedł w kierunku swojego motocykla. Po chwili odwrócił się i posłał mi szeroki uśmiech, po czym odjechał, szybko znikając z mojego pola widzenia.

Czy ja właśnie umówiłam się z najprzystojniejszym chłopakiem, jakiego kiedykolwiek poznałam?

Tak.

Kurwa...

Rozdział 2.

Angela

Następny dzień upłynął mi na nerwowym oczekiwaniu. To, co miało się wydarzyć, było dla mnie jedną wielką niewiadomą. Miałam ochotę napisać do Jace'a i odwołać tę randkę. Mimo to coś ciągnęło mnie do niego. Postanowiłam zaryzykować i już o szesnastej zaczęłam się szykować.

Po dłuższym zastanowieniu doszłam do wniosku, że najlepszym wyborem będzie czarna sukienka, która nie odsłania za wiele. Zrobiłam delikatny makijaż, jedynie ustom nadałam krwisty, czerwony kolor, który miał mi dodać pewności siebie. Kiedy skończyłam, usiadłam na łóżku i po prostu czekałam. Wiedziałam, że nie zostało mi wiele czasu, mimo to próbowałam też psychicznie przygotować się na to spotkanie.

Z zamyślenia obudził mnie dzwonek do drzwi, wzięłam głęboki oddech i zesłam po schodach. Będąc przy drzwiach, wzięłam jeszcze jeden głęboki wdech i dopiero je otworzyłam. Gdy tylko to zrobiłam, zobaczyłam uśmiechniętego Jace'a. Widząc jego pozytywne nastawienie, też lekko się uśmiechnęłam. Chłopak ubrany był w czarny T-shirt i czarne jeansy, do tego miał skórzaną kurtkę. Prezentował się naprawdę dobrze. Poczułam się przy nim jak brzydkie kaczątko.

— Gotowa? — spytał, gdy oboje skończyliście skanować się wzrokiem.

— Chwila. — Dopiero teraz uświadomiłam sobie, że zapomniałam torebki. Pobiegłam z powrotem na górę, aby ją wziąć. Niewiele brakowało, żebym po drodze się przewróciła. Na szczęście w porę oparłam się o ścianę. Mając to, czego potrzebowałam, zbiegłam na dół do chłopaka, który wyglądał, jakby zobaczył coś bardzo śmiesznego.

— Z czego się śmiejesz? — spytałam.

— Cieszę się, że idę z piękną dziewczyną na imprezę. Przed chwilą obserwowałem, jak bardzo jest urocza — powiedział, a ja jedynie zmarszczyłam brwi, nie do końca rozumiejąc, co ma na myśli.

— Lepiej już chodźmy — powiedziałam, nie komentując jego wcześniejszych słów.

— Dobrze.

Zrobił krok w tył, dając mi trochę przestrzeni, żebym mogła zamknąć drzwi. Gdy się znowu do niego odwróciłam, замуrowało mnie na widok samochodu, którym przyjechał. Widząc czarne lamborghini, zaczęłam się zastanawiać, kim on do cholery jest, że stać go na taki pojazd. Jace podszedł do auta i otworzył mi drzwi od strony pasażera. Szybko zbliżyłam się do niego i wsiadłam. Cały czas byłam w szoku, nawet gdy ruszyliśmy i dźwięk silnika wypełnił wnętrze pojazdu.

— Nie wierzę — wymsknęło mi się.

— Ha, ha, jeszcze wielu rzeczy o mnie nie wiesz — zaśmiał się, cały czas skupiony na drodze.

— Skąd masz ten samochód? — Nie mogłam powstrzymać się przed zadaniem tego pytania.

— Dostałem go od ojca — powiedział krótko, ale zauważyłam, że odrobinię się spiął.

Drażliwy temat.

Szybko ukrył emocje i uśmiechnął się do mnie, na chwilę odrywając wzrok od ulicy. Jechaliśmy, słuchając cicho grającego radia, ale milczenie między nami nie było nieprzyjemne, wręcz przeciwnie. Choć miałam ochotę jakoś zacząć rozmowę, żaden sensowny temat nie przychodził mi do głowy, milczałam więc.

Po około pół godziny zatrzymał samochód, dając mi tym do zrozumienia, że jesteśmy na miejscu. Naszym celem okazał się klub, o którym słyszałam chyba w radiu czy też przewinął mi się gdzieś na tablicy na Facebooku. Wsiadłam z samochodu i od razu zauważyłam niebotycznie długą kolejkę do wejścia, ale jednocześnie pomyślałam, że chłopak musi mieć jakiegoś asa w rękawie.

Nie myliłam się, bo Jace wziął mnie za rękę i skierował prosto do wejścia. Przywitał się z ochroniarzem krótkim uściśnięciem dłoni i weszliśmy do środka, gdzie było czuć tylko alkohol zmieszany z potem. Przeciśnięliśmy się do baru, a barman od razu podszedł do nas i uśmiechnął się w przyjazny sposób.

— To, co zawsze, Jace? — spytał, od razu sięgając po jakąś butelkę.

— Dzisiaj nie piję — rzekł. — Masz na coś ochotę? — Tym razem zwrócił się do mnie.

— Jestem otwarta na propozycje.

— Mam coś w sam raz dla ciebie — powiedział barman i chwycił za szklanę.

— Jace! — dobiegł nas znajomy głos.

Z tłumy wyłonił się wysoki chłopak, który szedł w naszym kierunku z szerokim uśmiechem na ustach. Okazało się, że to Ryle — z tego, co zauważyłam poprzedniego dnia, najlepszy przyjaciel Jace'a. Blondyn przywitał się z nami, przybijając żółwika. Usiadłam na wysokim stołku i napiłam się drinka, którego barman postawił przede mną.

Jace objął mnie ręką wokół pasa i trzymał przy sobie. O dziwo nie przeszkadzało mi to, nie robił tego nachalnie ani nie czułam, że w ten sposób próbuje okazać swoją wyższość. Był to po prostu czuły gest. Ryle usiadł obok nas i zamówił drinka, którego nazwy nie byłam w stanie zapamiętać. Zaczęli o czymś rozmawiać, chyba chodziło o sprawy biznesowe, nawet nie próbowałam zrozumieć, o czym jest mowa, w końcu to nie moja sprawa. Gdy udało im się ustalić to, co chcieli, Ryle wziął swojego drinka i zniknął w tłumie.

Poczułam oddech Jace'a na szyi i przeszedł mnie dreszcz. Jedną ręką przejechał po moim boku, na co spięłam się odrobinę. Drgnęłam, gdy poczułam, jak delikatnie dotyka mojej szyi ustami. Miałam mętlik w głowie i nie wiedziałam, jak powinnam się zachować w tej sytuacji.

— Zatańczymy? — spytałam, choć taniec nie jest moją mocną stroną.

Zgodził się i już po chwili byliśmy w tłumie. Ciężko byłoby nie zauważyć, że to absolutnie nie moje klimaty. Czułam się jak słoń w składzie porcelany, moje ruchy ani trochę nie były płynne. Chłopak, widząc moją niepewność, wziął mnie za rękę i zaprowadził do jednego z wolnych stolików, przy którym stała kanapa. Mimo jego szczerych chęci nie czułam się ani trochę lepiej, mój poziom stresu coraz bardziej wzrastał.

— Spokojnie, piękna, ze mną nic złego ci nie grozi — wymruczał mi do ucha, a ja poczułam, jak moje podbrzusze zaciska się w ciasny supeł.

Zaczerwieniłam się. Kolejny raz tego wieczoru poczułam jego oddech na szyi i nie wiedziałam, jak się zachować. Jego ręka ostrożnie spoczęła na moim odsłoniętym kolanie. Strzepnęłam ją od razu, czując, że to nieodpowiednie. Spojrzałam mu w oczy i zauważyłam w nich

iskierkę pożądania. Objął mnie ramieniem i przyciągnął bliżej. Myślałam, że znowu będzie chciał mnie pocałować, ale tego nie zrobił, co nie ukrywam, ucieszyło mnie. Po prostu siedzieliśmy i patrzyliśmy sobie w oczy. Mimo że byliśmy w tym mało dla mnie przyjaznym miejscu, czułam się nadzwyczaj dobrze. Było między nami jakieś dziwne, trudne do wytłumaczenia napięcie. Nagle to ja zapragnęłam poczuć smak jego ust, poznać ich strukturę i miękkość, ale musiałam stłumić w sobie to pragnienie. Moje zachowanie było już wystarczająco osobliwe, a nie chciałam wystraszyć chłopaka.

— Chyba będę się już zbierać — powiedziałam w końcu. Nie wiem, jak długo tak siedzieliśmy, ale czułam się jak zaczarowana i miałam wrażenie, że w końcu stracę kontrolę nad sobą.

W jego oczach zobaczyłam nowe uczucie, coś jakby smutek, ale szybko zniknął, zastąpiony czymś, czego nie byłam w stanie określić. Chwyć mnie za rękę i wyprowadził z klubu. Szybko wsiedliśmy do samochodu i ruszyliśmy.

— Gdzie jedziemy? To zła droga — zauważyłam, widząc, że wjeżdżamy w zalesiony teren. Zaczęło mnie to niepokoić, w końcu nie znałam Jace'a zbyt dobrze.

— Chcę ci pokazać coś pięknego. Oczywiście nie tak pięknego jak ty, ale myślę, że ci się spodoba. — Puścił mi oczko, a ja przewróciłam oczami. To nie brzmiało jak tekst, który mówi morderca swojej przyszej ofierze.

Jechaliśmy dobre pół godziny, a każda moja próba dowiedzenia się czegokolwiek kończyła się fiaskiem. Nie ukrywałam, że zaczęło mnie to drażnić, nagle cały czar tego wieczoru przysł. W końcu zatrzymaliśmy się, ale chłopak powstrzymał mnie przed wyjściem z samochodu.

— Zamknij oczy — poprosił, a ja niechętnie wykonałam jego polecenie.

Słyszałam, że jeszcze kawałek jedziemy. Asfalt skończył się i wjechaliśmy na nieutwardzoną drogę. Jace zatrzymał auto, ale dalej nie pozwolił mi otworzyć oczu. Słyszałam, jak wysiada i obiega samochód. Otworzył drzwi od mojej strony i kolejny raz tego wieczoru wziął mnie za rękę, ale tym razem, aby pomóc wysiąść.

— Możesz już otworzyć — powiedział, gdy przeszliśmy kilka kroków.

Gdy to zrobiłam, moim oczom ukazała się panorama nocnego miasta. Niebo było pełne gwiazd, a my byliśmy na wzniesieniu. Pozornie nie było w tym widoku nic niezwykłego, ale z jakiegoś powodu zaparło mi dech.

— Pięknie tu — zachwyciłam się, wiedząc, że chłopak czeka na jakąś reakcję.

— Możemy tu zostać, jak długo chcesz.

Stał oparty o przód samochodu i obserwował mnie. Podeszłam do niego i po prostu patrzyłam przed siebie. To miejsce w jakiś sposób uspokoiło mnie, stres uleciał ze mnie i w końcu mogłam cieszyć się tym dziwnym wieczorem. Po jakimś czasie poczułam na sobie wzrok Jace'a. Mimowolnie uśmiechnęłam się i poczułam, że na moich policzkach pojawia się rumieniec, choć próbowałam to zrzucić na karb chłodnego wieczoru. Spojrzałam na niego, a nasze spojrzenia się spotkały. Kierowana jakąś dziwną żądzą przysunęłam się bliżej i złożyłam krótki pocałunek na jego ustach. Zaskoczony nie zareagował od razu, a gdy zamierzał coś zrobić, zdążyłam się już odsunąć.

— Przepraszam — powiedziałam, znowu opierając się o samochód. Miałam nadzieję, że chłopak nie będzie chciał wyjaśniać tej sytuacji.

Niestety on nie zamierzał tak tego zostawić. Stał przede mną i wziął moją twarz w dłoń tak, że musiałam na niego spojrzeć. W jego oczach czaiło się pożądanie, jednak to nie ono przeważało. Głównym uczuciem, które w nich widziałam, był niepokój.

— Wysyłasz mi tyle sprzecznych sygnałów — rzekł z niepokojem w głosie. — Powiedz, proszę, o co chodzi.

— Skąd pomyśł, że o coś chodzi? — odpowiedziałam pytaniem, nie chcąc wyjawiać prawdy.

Miał rację, chodziło o coś, ale nie chciałam o tym mówić. Mimo że minęło już kilka lat, ta rana cały czas pozostawała świeża. Bałam się powrotu tych wspomnień i zamierzałam się cieszyć tym, co się dzieje tu i teraz. Było tak dobrze, ale ja oczywiście musiałam sprawić, że nowo poznana osoba już przy drugim spotkaniu zaczęła odrywać plaster z rany.

— Widzę, że ze sobą walczysz — dalej mówił z troską i widziałam, że moje zachowanie go zmartwiło. — Coś musiało się stać.

— To nie rozmowa na dzisiaj — odezwałam się w końcu.

— Więc na kiedy? Proszę, nie ukrywaj się przede mną — nalegał, a ja poczułam chęć ucieczki.

— Może kiedyś ci powiem, nie dzisiaj i nie teraz... — Za wszelką cenę starałam się nie rozplakać. To za bardzo bolało. — Wracajmy już — poprosiłam, wyrwałam się z jego uścisku i nie patrząc już na niego, wsiadłam do samochodu.

Chłopak zajął miejsce obok mnie i ruszyliśmy. Obserwowałam przez boczną szybę, jak mijamy kolejne zabudowania. Jechaliśmy w ciszy i nie była ona już tak przyjemna jak wcześniej. Gdy dotarliśmy na miejsce, natychmiast wysiadłam z samochodu i zaczęłam szybko iść w kierunku swojego mieszkania.

— Angela, zaczekaj! — usłyszałam za sobą, ale zignorowałam te słowa.

Jace podbiegł do mnie i złapał za ramię, obracając w swoją stronę. Moje oczy były lekko zaczerwienione, bo miałam dość powstrzymywania płaczu. Chłopak otarł mi jedną z łez, które zaczęły spływać po policzku.

— Jeśli tylko mnie dopuścisz do siebie, pomogę ci. Obiecuję, że cię nie skrzywdzę — mówił spokojnie, starając się mnie przekonać.

— Nie potrafię... — wykrztusiłam.

Wyrwałam mu się i pobiegłam do domu. Nie widziałam wyraźnie z powodu łez, które zaczęły nieprzerwanie płynąć. Na szczęście chłopak nie szedł dalej za mną, dzięki czemu nie musiałam się przejmować tym, że nie mogę trafić kluczem do zamka. W końcu udało mi się wejść do mieszkania, od razu zatrzęsnęłam za sobą drzwi i dokładnie je zamknęłam. Gdy tylko to zrobiłam, osunęłam się na podłogę i nareszcie mogłam spokojnie płakać.

Wszystko wróciło — ta noc, ten chłopak, ten ból. Czułam, że nie mogę uciec, bo on za chwilę pojawi się przede mną i zrobi mi to samo jeszcze raz.

Przez te wspomnienia nie jestem w stanie dopuścić do siebie nowych osób. Przecież każdy może okazać się taki sam jak on. Nawet Jace, mimo że bije od niego niezwykle ciepło.

Rozdział 3.

Angela

Mery: Spotkamy się?

Angela: Jasne.

Mery: Za pół godziny w kafejce?

Angela: Okej.

Ubrałam się w odpowiednie na dzisiejszą pogodę ubrania, czyli krótkie jeansowe spodenki i czarną bluzkę z odkrytymi plecami. Szybko wsunęłam na nogi ulubione czerwone trampki i wyszłam z domu na ulicę wypełnioną słońcem, bez możliwości schowania się w cieniu. Po jakichś dziesięciu minutach spaceru byłam na miejscu. Usiadłam przy stoliku, który zawsze zajmujemy z Mery, i czekałam na nią. Zamówiłam cappuccino i zaczęłam rozglądać się po okolicy. Masa ludzi szła chodnikiem, większość z nich to najprawdopodobniej turyści szukający tu wrażeń.

Moją uwagę zwróciła Mery, która przepychając się między tymi właśnie ludźmi, próbowała dostać się do mnie. Gdy w końcu się jej to udało, z ulgą zajęła miejsce obok i poprosiła kelnerkę, która właśnie przyniosła moje zamówienie, o mrożoną kawę.

— O czym chciałaś ze mną rozmawiać? — spytałam od razu, wiedząc, że może potrwać, zanim moja przyjaciółka zdecyduje się zacząć rozmowę na konkretny temat.

— Gdzie byłaś wczoraj? — zadała pytanie, zaskakując mnie.

— Na imprezie... — zaczęłam powoli.

— Z kim? — dopytała, przerywając mi.

— Sama — próbowałam skłamać, choć wiedziałam, że to bez sensu.

— Nie okłamiesz mnie, za dobrze cię znam i wiem, że w życiu nie poszłabyś sama na imprezę. Kim on jest? — Widać było, że pytanie, które mi zadała, nurtuje ją najbardziej.

— Poznałam go na plaży, odwiózł mnie, bo ty już pojechałaś. Spytał, czy nie poszłabym z nim na imprezę. Zgodziłam się — wyjaśniłam krótko.

— Imię?

— Jace... O co ci chodzi? — Zmarszczyłam brwi, mając dość tego przesłuchania.

— O nic. Ktoś musi zacząć czasem się o ciebie martwić — powiedziała, opierając się o krzesło i upijając trochę kawy.

— Bardzo śmieszne — zauważyłam z sarkazmem.

Odpuściła i już nie pytała o więcej szczegółów, wiedząc, że jeśli będę chciała coś jej powiedzieć, to zrobię to. Zaczęłyśmy rozmawiać o zupełnie innych sprawach. Przy okazji wyjaśniłyśmy sobie, dlaczego Mery odjechała z plaży sama, choć byłyśmy na niej razem. Po około dwóch godzinach zadzwonił do niej telefon i musiała szybko wyjść z restauracji. Przytuliła mnie na pożegnanie i obie ruszyłyśmy w swoją stronę. Szłam powoli, jednocześnie szukając słuchawek w torebce, gdy niespodziewanie wpadłam na kogoś.

— Przepraszam — powiedziała odruchowo i próbowałam wyminąć tę osobę.

— Nic się nie stało, piękna — zapewnił ten ktoś.

Serce zabiło mi szybciej, gdy usłyszałam znajomy głos. Podniosłam głowę i spojrzałam w uważnie obserwujące mnie ciemne oczy szatyna.

— Śledzisz mnie? — spytałam, dziwiąc się temu zbiegowi okoliczności.

— Nie, byłem u znajomego i cię zauważyłem.

— Mhm... — Jego argumentacja nie zabrzmiała dla mnie zbyt prawdziwie.

Chciałam go ominąć, lecz chwycił mnie za nadgarstek i nie pozwolił pójść dalej. Spojrzałam na niego wymownie, nie kryjąc zdenerwowania.

— Czego chcesz? — spytałam, widząc, że nie odpuści.

— Daj mi szansę, poznamy się bliżej.

— Nie zrobię tego od tak, znamy się dwa dni, nie przesadzaj. — W kącikach moich oczu zebrały się łzy.

— Proszę, nie pożałujesz tego — mówił dalej, na co ja zaśmiałam się kpiąco.

— Jakoś nie potrafię w to uwierzyć.

Znów próbowałam go ominąć, nie chciałam bowiem rozplakać się na środku ulicy ani przed nim.

Od kiedy tak zależy ci na zdaniu innych?

Złapał mnie za ramiona i nie pozwolił się ruszyć, co spowodowało, że miałam ochotę upaść i zwinąć się w kłębek. Nagle odczułam strach i znowu pojawiła się ta chęć ucieczki gdziekolwiek.

— Spójrz na mnie — poprosił łagodnie, ale nie zrobiłam tego. — Spójrz na mnie, Angela! — prawie krzyknął, a ja zatrzęsłam się i w końcu zrobiłam to, czego chciał.

W jego oczach widziałam troskę i niepokój. Nie potrafiłam zrozumieć dlaczego, skoro przecież jesteśmy dla siebie prawie obcymi ludźmi. Wiedziałam, że nie mogę otworzyć się przed chłopakiem, którego znam ledwie dwa dni, a mimo to miałam ochotę wyznać mu wszystkie swoje sekrety. Musiałam to w sobie stłumić.

— *Dlaczego?*

— *Bo go nie znam, nawet Mery nie zna całej prawdy, a jest moją najlepszą przyjaciółką. Nie mogę otworzyć się przed tym człowiekiem, nieważne, jakie emocje we mnie budzi.*

— *Zrób to. Co ci szkodzi?*

Jace patrzył w moje oczy, jakby wiedział, co myślę, i czekał na decyzję. A ja toczyłam wewnętrzną walkę, nie zdając sobie sprawy z tego, co mam zrobić. Może powinnam ten jeden raz zaryzykować i dać się porwać chwili kierowana swoimi uczuciami? A może powinnam zachować się tak jak zawsze?

— Chodź — powiedziałam w końcu.

Wzięłam go za rękę i tym razem to ja go poprowadziłam. Nic nie mówiąc, doszliśmy do mojego domu. Z bijącym sercem wpuściłam go do środka, a potem zaprowadziłam do salonu. Usiedliśmy na kanapie, a mnie nagle opuściła cała pewność siebie i zaczęłam wątpić w to, co właśnie zrobiłam.

— Nie spiesz się — rzekł łagodnie, widząc, co się ze mną dzieje, i jednocześnie chcąc przekonać mnie, abym jednak mówiła.

— Powiem ci pod jednym warunkiem — powiedziałam po kilku minutach milczenia.

— Jakim? — spytał od razu.

— Ty też opowiesz mi o sobie.

— Dobrze — zapewnił mnie bez zastanowienia.

Wzięłam głęboki wdech, bo wiedziałam, że szybko się rozkleję. Jeszcze nikomu o tym nie mówiłam, przez długi czas dusiłam w sobie cały ten ból i strach, nie chcąc, aby ktokolwiek wiedział, jak jest naprawdę. Chyba też po części nie chciałam robić z siebie ofiary, choć nią byłam. Jeszcze jeden głęboki wdech i mogłam mówić.

— Rok temu byłam na imprezie urodzinowej u Mery. Wiadomo, było tam trochę alkoholu. Około drugiej postanowiłam wracać, wypijałam całkiem sporo, przez co miałam w sobie więcej odwagi niż zazwyczaj... — Uśmiechnęłam się na wspomnienie własnej głupoty. — Byłam już na swojej ulicy, musiałam jeszcze tylko przejść kilka metrów i byłabym w domu... Wtedy usłyszałam kroki za sobą, ktoś zbliżał się bardzo szybko... Trochę spanikowałam, przyspieszyłam i zaczęłam szukać kluczy w torebce... Już prawie widziałam drzwi swojego mieszkania... — Głos mi się załamał. — Nagle ktoś zasłonił mi usta od tyłu i zaczął ciągnąć do uliczki. Gdy już to zrobił, z całej siły rzucił mnie na ziemię... — Łzy zaczęły płynąć mi z oczu. — Nie mogłam nic zrobić, bo był dużo silniejszy ode mnie. Zerwał ze mnie sukienkę... i... groził mi nożem, że jeśli nie będę cicho, zabije mnie... Nie wyobrażasz sobie, jak się bałam... Zerwał ze mnie biustonosz i majtki... Kiedy zaczął zdejmować spodnie, ktoś pojawił się z tyłu i próbował go odciągnąć... Nim mu się to udało... ten... ten skurwiel... zadał mi kilka pchnięć nożem. — Na chwilę zamilkłam, próbując się uspokoić. — Moim wybawicielem był mój sąsiad. Będąc na spacerze z psem, zobaczył, co się dzieje. Zadzwoił po pogotowie i policję. Złapał mojego oprawcę i nie pozwolił mu uciec, aż wreszcie pojawili się ratownicy. Przez to, że trochę wypijałam, nie zdawałam sobie sprawy z powagi tej sytuacji i nie czułam bólu ani nawet przerażenia. Wszystko było zamglone, jakby to nie działo się naprawdę, tylko w mojej głowie... było snem... koszmarem. Gdy wiozło mnie pogotowie, straciłam przytomność. Pamiętam, że jeszcze wcześniej usłyszałam rozmowę lekarzy, którzy mówili, że to cud, że żyję... Gdyby dźgnął mnie centymetr dalej, nie byłoby mnie tutaj. — Nie mogłam dłużej tłumić płaczu. — Później okazało się, że to był mój chłopak... Mówił, że zrobił to, bo nie chciałam się z nim bzykać. Chciał zrobić mi jak największą krzywdę, ale nie zabić... I udało mu się, nie mogę mieć dzieci... Potrzeba kolejnego cudu, abym mogła zająć w ciąży. — Zaczęłam głęboko oddychać, próbując się uspokoić, jednak z marnym

skutkiem. — Proszę... nie mów o tym... nikomu... Nawet moi rodzice nie wiedzą, co się stało... i jakie były tego skutki — powiedziałam szybko, zanim chłopak cokolwiek zrobił.

Schowałam twarz w dłoniach, nie chciałam, aby widział mnie w takim stanie. Byłam gotowa na to, że mnie wyśmieje albo bez słowa wyjdzie. Gdyby teraz zniknął z mojego życia, nie odczułabym tego jakoś bardzo. Nagle oplótł mnie ciasno ramionami i przyciągnął do siebie. Na chwilę zeszytniałam zdziwiona. Na taką reakcję nie byłam gotowa. Jednak już po chwili zaczęłam płakać w jego ramię. Po powiedzeniu mu wszystkiego poczułam się nadzwyczaj lekko. Byłam bezpieczna w jego objęciach.

— Ciii, piękna — usłyszałam jego szept.

— Nie rozumiesz, nie jestem piękna... Jestem potworem z... mnóstwem blizn — wyłkałam z trudem.

— Nie obchodzi mnie to, dla mnie jesteś najpiękniejsza na świecie. Jeśli ktoś uważa inaczej, nie zasługuje na ciebie.

— Jak mam to rozumieć? — spytałam, nie wiedząc, o co mu chodzi. Jakoś dziwnie to zabrzmiało.

Odsunęłam się od niego i spojrzałam mu w oczy, ale nie byłam w stanie nic z nich wyczytać. Chłopak milczał, tylko uśmiechnął się i z powrotem przytulił mnie do siebie. Nie miałam siły myśleć nad sensem jego zachowania, byłam wyczerpana wyznaniem mu najgorszej prawdy o sobie.

W jego ramionach było mi tak dobrze, że po pewnym czasie zasnęłam. Czułam, że Jace ostrożnie podnosi mnie i gdzieś niesie. Szedł powoli, szukając sypialni. Gdy ją znalazł, z niezwykłą ostrożnością położył mnie na łóżku. Otworzyłam oczy, aby zobaczyć jego niepewną minę. Nie wiedział, jak ma się zachować. Złapałam go za rękę, zaskakując go tym.

— Zostań... — powiedziałam cicho w nadziei, że mnie zrozumie.

Na szczęście tak zrobił i nawet nie dał mi dokończyć, tylko usiadł obok i położył moją głowę na swoich kolanach. Delikatnie gładził mnie po włosach, a ja znowu zasnęłam.

— Nie pozwolę, aby coś ci się stało — usłyszałam jeszcze jego szept, gdy zanurzałam się w krainie snów.

Rozdział 4.

Angela

Powoli otwierałam oczy, a słońce wpadające przez niezastłonięte okno na chwilę mnie oślepiło. Szybko przypomniałam sobie, dlaczego obudziłam się w pełni ubrana. Zdziwił mnie początkowo brak Jace'a. Po chwili zastanowienia zrozumiałam, że nie było jednak powodów, dla których miałby zostać ze mną tak długo.

W końcu podniosłam się z łóżka i spróbowałam się trochę ogarnąć. Przebrałam się w czyste ubrania i na nowo związałam włosy. Po wyjściu z pokoju zatrzymałam się w pół kroku, bo z kuchni dobiegały dźwięki muzyki i stukot naczyń. Ostrożnie zeszłam na dół i zajrzałam tam. Zobaczyłam Jace'a smażącego coś na patelni. Jego koszulka wisiała na oparciu jednego z krzeseł, dzięki czemu mogłam zobaczyć, że całe jego plecy są w różnych tatuażach. Powoli weszłam do kuchni i choć starałam się nie wydać żadnego dźwięku, zauważył mnie.

— Dzień dobry, śpiąca królowno — powiedział z uśmiechem.

Stałam na środku, nie wiedząc, jak się zachować ani co powiedzieć. To wszystko było dla mnie zbyt dziwne. Jace podszedł, złapał mnie za biodra i posadził na stole. A ja nie protestowałam, byłam zbyt zdziwiona, że chłopak nie uciekł, a na dodatek zrobił śniadanie.

— Angela. — Szatyn pomachał mi ręką przed oczami, śmiejąc się.

— Co? — spytałam. Wyrwał mnie z zamyślenia. Podał mi talerz z ciepłą jajecznicą, a sam oparł się naprzeciwko mnie o blat. — Dzięki. — Uśmiechnęłam się zawstydzona.

Jedliśmy w milczeniu, ale była to całkiem przyjemna cisza. Co jakiś czas przyłapywałam go na tym, jak patrzy na mnie. Gdy skończyliśmy

jeść, zeskoczyłam na ziemię i wzięłam jego talerz, aby pozmywać. Po chwili poczułam, jak przytula mnie od tyłu. Spięłam się trochę, ale z drugiej strony to chyba było to, czego potrzebowałam — przytulić się do kogoś, od kogo emanuje siła i pewność siebie.

— Angela... — zaczął niepewnie, a mnie przeszedł dreszcz przez sposób, w jaki wymówił moje imię. — Pokażesz mi swoje blizny? — Na te słowa zeszywniałam, miałam ochotę go spoliczkować. Oparłam się o zlew, czując nagłe osłabienie.

— Nie — odpowiedziałam chłodno. Próbowałam wyrwać się z jego uścisku, ale byłam zbyt słaba, aby zrobić cokolwiek.

— Proszę. — W jego głosie było coś dziwnego, tak że w jakiś sposób sprawiał, że byłam gotowa to zrobić.

— Nie — powiedziałam znowu, wiedząc, że to będzie już za dużo i później będę tego żałować. — Jace, ja cię ledwo znam, do cholery.

— Dobrze, co chcesz wiedzieć? — spytał, a ja parsknęłam.

— To nie jest takie łatwe — wyjaśniłam.

Udało mi się odwrócić do niego przodem. Dzięki temu mogłam spojrzeć mu w oczy i spróbować zrozumieć, dlaczego nagle stał się taki nachalny. Jednak z jego spojrzenia nie mogłam zbyt wiele wyczytać, jego emocje były dla mnie niejasne.

— Jest — zapewnił, przybliżając twarz do mojej.

— Nie pokażę ci ich, zrozum to — powiedziałam, ostatnie dwa słowa cedząc przez zęby.

— Chcę, abyś się otworzyła — wyjaśnił, a ja znowu parsknęłam.

— Może kiedyś... — W moich oczach pojawiły się łzy.

— Nie płacz! — powiedział podniesionym głosem.

— Kim ty jesteś, żeby mówić mi, co mam robić?! — Też nie powstrzymałam się od krzyku, mając dość tego wszystkiego. W końcu znalazłam w sobie siłę i odepchnęłam go, dając sobie szansę na ucieczkę. Jak najszybciej mogłam, pobiegłam do sypialni i zamknęłam się w niej.

— Angela, otwórz! — usłyszałam sekundę po tym, jak udało mi się przekręcić klucz w zamku.

Już nie próbowałam powstrzymywać ani tłumić płaczu. Słyszałam, jak chłopak najpierw szarpie za klamkę, po czym uderza pięścią w drzwi. Nasłuchiwałam, jak zbiega na dół i coś tam robi. Po kilku minutach wrócił i już bez problemów wszedł do pokoju, najwidoczniej znalazł

zapasowy klucz w jednej z szuflad. Zaczęłam jeszcze bardziej płakać, bojąc się jego następnych kroków.

— Jace... — Chłopak znalazł mnie skuloną na podłodze i pochylił się nade mną. — Proszę... przestań... — mówiłam przez łzy, ale on i tak nie słuchał.

— Chcę je jedynie zobaczyć — powiedział nadzwyczaj spokojnie.

— Przestań! — krzyknęłam, gdy jego dłonie znalazły się na moim brzuchu. Nie wiem, jak wyszarpałam się i wstałam. Znowu zaczęłam od niego uciekać. Pobiegłam do salonu, a on był tuż za mną. Stanęliśmy po dwóch stronach kanapy i się obserwowaliśmy. — Jace... proszę... — spróbowałam znowu.

— Daj mi jedynie spojrzeć.

— Nie! — Ruszył w moim kierunku. Zrobiliśmy dwa kółka wokół kanapy i znowu się zatrzymaliśmy. On miał tę przewagę, że był bliżej drzwi. — Wyjdź! — krzyknęłam z całą siłą, jaką miałam w sobie.

— Wyjdę, jeśli je zobaczę.

— Kurwa, Jace — powiedziałam zrezygnowana.

— Nie wyrażaj się — zagroził.

— Będę robić to, na co mam ochotę.

— Ja tak samo.

Niespodziewanie przeskoczył przez kanapę i znalazł się przede mną. Przewiesił mnie sobie przez ramię i tak po prostu zaczął nieść. Biłam go po plecach, ale on nic sobie z tego nie robił. Szarpałam się na wszystkie strony, aby mnie upuścić. Nawet wizja upadku nie wydawała się straszna. Jedyne, czego chciałam, to się uwolnić, bez względu na to, czy się poobijam.

— Postaw mnie, do jasnej cholery — warknęłam.

— Powiedziałem, żebyś się tak nie wyrażała — powiedział niezbyt miło.

— Nie będziesz mi, kurwa, mówił, co mogę robić, a czego nie. —
Rosła we mnie złość.

Niespodziewanie dał mi klapsa w tyłek. Spięłam się cała, a tuż po tym zaczęłam wierzgać z jeszcze większym zapałem. Chłopak nic sobie z tego nie robił, zatrzymał się, dopiero gdy byliśmy w sypialni. Zamknął drzwi na klucz i postawił mnie na ziemi. Od razu odsunęłam się od niego kilka kroków i zaczęłam rozglądać się po pokoju w poszukiwaniu czegoś, czym mogłabym go uderzyć.

— Jesteś pierdolonym debilem — powiedziałam przez zęby.

W jego oczach widziałam złość, a to ja powinnam być zła, nie on. Jego nie gania po całym mieszkaniu jakiś zbroczeniec.

— Czego nie rozumiesz w tym, że ci ich nie pokażę? Jakbyś zapomniał, znam cię tylko trzy dni! To za mało, abym aż tak ci zaufała — zauważyłam, nie siląc się na miły ton.

— A jednak to mnie powiedziałaś całą prawdę — podkreślił.

— Wygląda na to, że to był błąd. — Powoli się uspokajałam i zaczynałam trzeźwo myśleć.

Na dole usłyszeliśmy jakieś hałasy. Domyśliłam się, że to Mery postanowiła mnie niespodziewanie odwiedzić. Korzystała z dorobionego klucza. Co jakiś czas przychodziła do mnie, zazwyczaj przy okazji uzupełniając mi lodówkę.

— Angela? Jesteś? — usłyszeliśmy ją.

— Zaraz przyjdę! — odpowiedziałam.

— Okej!

— Nie skończyliśmy rozmawiać — rzekł chłopak, krzyżując ręce na piersi.

— Pierdol się. — Tymi słowami go zaskoczyłam. — Cicho bądź, inaczej już nigdy więcej mnie nie zobaczysz.

Udając pewność siebie, minęłam go i otworzyłam sobie drzwi. Wzięłam klucz, a kiedy chłopak chciał wyjść za mną, trzasnęłam mu nimi przed twarzą, po czym najszybciej, jak to możliwe, przekręciłam zamek. O dziwo Jace nie okazał złości. Jedynie usłyszałam jego cichy głos, ale nie zrozumiałam, co powiedział.

Może to był błąd, ale jedynie takie rozwiązanie przyszło mi do głowy. Nie chciałam, aby Mery zobaczyła go w moim mieszkaniu. Prawdopodobnie powiedziałaaby coś nieodpowiedniego albo zrobiłaby coś jeszcze dziwniejszego. Wzięłam głęboki oddech, wytarłam policzki i zesłam do przyjaciółki.

— Hej — powiedziałam z uśmiechem. — Co tam?

— Hej. — Mery podeszła i mnie przytuliła. — Chciałam wynagrodzić ci to, że zostawiłam cię samą na plaży.

— Wiesz, że nie musiałaś? — zaśmiałam się.

— Źle się z tym czuję, chcę cię zabrać na zakupy.

— Dobra, niech ci będzie.

Wzięłam torebkę leżącą w przedpokoju, w której miałam wszystkie najpotrzebniejsze rzeczy, i wysłam z Mery z domu. Cały czas myślałam

o chłopaku zamkniętym w sypialni, ale było już za późno, aby coś z tym zrobić. Musiałam się rozluźnić, żeby moja ruda przyjaciółka nie zauważyła, że coś jest nie tak. Po jakimś czasie udało mi się to.

Stres na nowo wzrósł, gdy Mery odwoziła mnie do domu. Nie było nas około trzech godzin i być może zeszloby dłużej, gdyby nie nagły telefon z jej pracy.

— Tęskniłam za takimi wypadami — powiedziała, gdy prawie byliśmy na miejscu.

— Ja też. Dziękuję i nie martw się, już dawno ci wybaczyłam tamto. Zrozumiałe jest dla mnie, że Will zaprosił cię do siebie — zaśmiałam się.

— A miałam się trochę uspokoić z tym wszystkim — westchnęła.

— Uspokoisz się, jak spotkasz kogoś właściwego — zauważyłam.

— Ha, ha, ciekawe, kiedy to będzie.

— Nie jesteś jeszcze taka stara, nie martw się.

— Ha, ha, ty to potrafisz pocieszyć.

— Staram się.

W końcu zatrzymałyśmy się przed moim domem i musiałyśmy się rozstać. Gdy wyjęłam klucze i otworzyłam drzwi, mój poziom stresu wzrósł niesamowicie. Torby z zakupami zostawiłam w salonie i powoli weszłam po schodach. Zatrzymałam się przed sypialnią i przez chwilę nasłuchiwałam, ale żaden dźwięk nie docierał z pokoju. Z bijącym sercem zaczęłam przekręcać klucz. Gdy to zrobiłam, drżącą ręką sięgnęłam po klamkę, aby wejść do środka. Niemał od razu zobaczyłam Jace'a leżącego na moim łóżku i gapiącego się w sufit. Dopiero po niesamowicie długiej chwili przeniósł wzrok na mnie. Od razu widać było po nim, że się uspokoił. Znowu emanowała od niego energia, którą mnie wcześniej do siebie przyciągnął, co sprawiło, że powiedziałam mu całą prawdę.

— Powinieneś już iść — odezwałam się chłodno, przerywając ciszę.

— Chciałem cię przeprosić za tamto — powiedział, podnosząc się z łóżka. — Nie powinienem był naciskać. — Zrobił kilka kroków, ale widząc moje spojrzenie, zatrzymał się jakieś dwa metry ode mnie. — Wybaczysz mi?

— Wyjdź.

— Proszę...

— Wyjdź! — przerwałam mu podniesionym głosem, nie chcąc go słuchać.

Już nic więcej nie powiedział. Odsunęłam się na bok, gdy wychodził z pokoju, i obserwowałam go, kiedy schodził po schodach. Patrzyłam, jak opuszcza mieszkanie, po czym dokładnie zamknęłam za nim drzwi.

Gdy zostałam sama, znowu zaczęłam płakać. Byłam zła na niego, na siebie, a jednocześnie zawiedziona i smutna. Czułam się koszmarnie ze świadomością, że aż tak się w stosunku do niego pomyliłam. Wydawał się takim cudownym człowiekiem, ale jednak daleko mu było do ideału.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion

Angela jest piękną i — przynajmniej na pierwszy rzut oka — beztroską dziewczyną. Nikomu nie mówi o dręczących ją straszliwych wspomnieniach; o przeszłości, która zostawiła blizny nie tylko na ciele, ale i w sercu. Tłumi emocje w sobie. Aż do chwili, w której w jej życiu pojawia się Jace. Zabójczo przystojny, dowcipny, szarmancki, bogaty, wydaje się mężczyzną, któremu można zaufać. Jeśli Angela miałaby komukolwiek otworzyć bramę prowadzącą za mury obronne, jakie wokół siebie zbudowała, tym kimś byłby właśnie Jace. Tylko czy to na pewno dobry pomysł? Czy chłopak jest wobec niej szczery? Czy jego własne mroczne tajemnice nie staną na drodze do wspólnego szczęścia?

Romans, sensacja, erotyka — książka Aleksandry Ziętek to prawdziwa mieszanka wybuchowa, która w serwisie Wattpad osiągnęła blisko 2 miliony odsłon!

Patroni medialni:



CZARNO
KREATYWNYM



ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-283-8047-9



9 788328 380479

Cena: 44,90 zł

